Kuryer Poznański.

No. 25. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 1 lutego 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego Oczyszczenia N. Maryi Panny Kuryer wyjdzie dopiero w środę.

POZNAŃ, 1 lutego.

Wiedeński Vaterland zamieszeza korespondencyą z Petersburga, którą rozpoczyna słowami: „Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków.“ W korespondencyi téj autor przedstawia, jak silną jest nienawiść Moskali do Niemców, głównie do Prusaków, i jak coraz potężniéj objawiać się zaczyna. Przypomina przytém pamiętne słowa dzisiejszego carewicza, wyrzeczone z powodu słowiańskiego kongresu w Moskwie: „Przodkowie moi oswobodzili Moskwę od Tatarów, ojciec mój z niewoli poddaństwa, ja zaś oswobodzę ją od Niemców.“ Kończy swój list autor w następujący sposób: „Co wszakże temu wzrostowi niechęci ku Niemcom nadaje dzisiaj ostry i niebezpieczny charakter, „to powszechne przeświadczenie o nieuniknionéj wojnie pomiędzy Moskwą i Niemcami,“ podczas któréj niezawodnie Prusacy w Moskwie osiedleni, oddaliby swemu rządowi taką samą usługę, jaką wyświadczyli temu ostatniemu ich współziomkowie we Francyi, ma się rozumieć, że usługa ta byłaby tu znacznie większą, ponieważ są o wiele téż liczniejsi. Zapobiedz wcześnie temu jest gorącém pragnieniem każdego Moskala. Z tego to powodu dni napływu pruskiego są policzone, i powtarzam jeszcze raz: „jesteśmy w przededniu wielkich wypadków.“

Podróż cesarza austryackiego do Dalmacyi ma się odbyć odpowiednio pojęciom Wschodu z niezwykłym przepychem. Cesarzowi towarzyszyć ma flota cesarzewicz następca tronu, minister wojny, ks. Auersperg i zapewne p. Stremayr.

W Peszcie przyszło w sobotę w Izbie niższéj do scen bardzo burzliwych. Przy odpowiedzi na rozmaite interpelacye zaczepiła opozycya ministra tak gwałtownie, iż mu nawet odważyła się zarzucić kłamstwo. Prezes gabinetu odparł energicznie ten zarzut nieparlamentarny, poczém wywiązała się żywa sprzeczka osobista pomiędzy nim a posłem Czernatony. Wobec wzmagającego się w Izbie rozdrażnienia uznał marszałek za stósowne zamknąć posiedzenie.

Doniesienia z źródeł madryckich opiewają, jakoby Karliści cofnęli się na lewy brzeg rzeki Orio. Brygada Salcedo zajęła wskutek tego Usubril a jenerałowie Loma i Blanco Orio, zkąd po moście pontonowym zamierzają przejść na drugi brzeg rzeki, podczas gdy jenerał Moriones z dywizyą Colomo i brygadą Prendergast maszeruje z Santander, by zajść Karlistom z flanki. Alfons XII ma kwaterę główną w Tafalli.

Sprawa podgórzycka zdaje się być ostatecznie załatwioną. Książę Czarnogóry oświadczył bowiem W. Porcie, że się zrzeka wszelkiego wynagrodzenia i zadośćuczynienia i całkiém do woli rządu sułtańskiego pozostawia, jak sobie postąpić zechce. Ze swéj strony zaś każe ukarać przestępców podgórzyckich.

Czy doprawdy „drobiazgi polemiczne?“

Dziennik Poznański dał był artykuł o „Myśli polskiéj,“ który, wedle naszego zdania, mógł naszę sprawę publiczną na błędne popchnąć tory, który dla tego, o ile nam wydawało się nieodbitą potrzebą, staraliśmy się sprostować w artykule naszym „W czém dziś myśl polska,“ nie wymieniając zresztą wcale pisma, z którego zdaniem byliśmy niezgodni, bo nam o rzecz samę a nie o jéj autora chodziło.

Dziennik odpowiedź swą zatytułował „Drobiazgi polemiczne.“

Rozpatrzmyż te „drobiazgi.“ Dziennik „żałuje, że nie był zrozumiany, a raczéj, że go nie chciano zrozumieć.“ To raczéj oskarża nas o brak dobréj woli do zrozumienia: czémże jéj Dziennik dowiódł? A przecież nemo praesumitur malus nisi probetur: tę naczelną zasadę prawno-moralną czyż ma być wolno na bok usuwać w dyskusyi? Czy téż taki zarzut osobisty pomaga przynajmniéj choć cokolwiek do wyświecenia rzeczy?

W czém to niezrozumienie nasze myśli Dziennikowéj?

Dziennik pisze teraz:

> Inną z pewnością rzeczą chcieć narodowemu społeczeństwu naszemu wrócić świadomość zbiorową swego indywidualnego bytu pośród innych narodów europejskich, nie pozwolić mu się politycznie rozbijać, szukać sprzymierzeńców, jednym w karlistach czy Chambordzie, drugim w Gambecie, petersburgskim konstantynizmie, może i w ks Bismarcku nawet; inną téż popychać czy chcieć popychać naród nasz do „wścibiania się,“ jak Kuryer powiada, „w krwawe zawieruchy europejskie, których dzisiaj nie ma, a do których chybaby (?!) tylko moralni sojusznicy don Karlosa naszych nie mających nic lepszego do roboty amatorów walki popychać mogli. Zkąd ta insinuacya? Chcemy po prostu, abyśmy się zbiorowo czuli, o krwawych burdach czy próbach ani nam się nie śni.
>
> Wobec rozbicia (pisze jeszcze) naszego narodowego obozu na partye i prowincyonalizmy, wobec widocznéj zatraty zbornego sztandaru narodowego wystąpiliśmy za rekonstytucyą zbiorowéj myśli polskiéj, któraby nas krystalizowała w osobny narodowy i polityczny indywidualizm pośród innych społeczeństw europejskich, a ku udowodnieniu, że dawniéj tak było, sięgnęliśmy po przykłady niedawno minionéj przeszłości.

Z pewnością hymn zwycięztwa zawiodłyby wszystkie pisma nam wrogie, gdyby było prawdą, co twierdzi Dziennik, żeśmy „zatracili zbiorową świadomość swego indywidualnego bytu pośród innych narodów Europy.“

A gdyby tak było, to lichą byłoby pociechą, że Dziennik narodowi „chciał wrócić“ świadomość zbiorową.

Bo, jeżeli już nam potrzeba „rekonstytucyi zbiorowéj myśli polskiéj, któraby nas krystalizowała w osobny narodowy i polityczny indywidualizm pośród innych społeczeństw europejskich“, tedyć ani narodu już nie ma, jeno atomy społeczne, indywidua luźne, wtedy już nastąpił rozkład, śmierć narodu.

Chcieć wrócić umarłemu siłę żywotną, w tém jestcić pretensya ogromna; ale żeby artykuł dziennikarski mógł taki cud sprawić, któż temu uwierzy? Słowo dziennikarza chyba mogłoby martwy jaki członek narodowy galwanizować, ale umarłego narodu wskrzesić nie byłoby zdolne.

I cóż mogło upoważnić Dziennik do tak ciężkiego zarzutu rzuconego w twarz całemu społeczeństwu polskiemu, zarzutu, jakiego ze strony polskiéj nigdy przenigdy nie bylibyśmy oczekiwali, prędzéj ze strony wroga.

Czy „rozbicie naszego narodowego obozu na partye i prowincyonalizmy“ — „rozbicie polityczne, że jedni szukają sprzymierzeńców w karlistach czy Chambordzie, drudzy w Gambecie, petersburgskim konstantynizmie, może i w ks. Bismarcku nawet?“

Ależ tu błąd walny: istnienie stronnictw w narodzie nie jest jeszcze rozbiciem narodu; krzątanie się około spraw przedewszystkiém własnéj prowincyi nie jest jeszcze zasklepieniem się w prowincyonalizmie z „zatratą zbornego sztandaru narodowego.“ W czémżeż ta zatrata jest „widoczna?“ Gdzież jest jaki akt zaprzaństwa „zbiorowéj myśli polskiéj?“

„Zbiorowéj myśli polskiéj“ w niczém inném szukać nie podobna, jak w zachowaniu bytu narodowego Polaków, a w odzyskaniu bytu politycznego Polski? Czyż jakabądź prowincya z zaboru moskiewskiego, austryackiego lub pruskiego wyrzekła się téj „myśli polskiéj?“ albo, czy to uczyniło jakiebądź stronnictwo? Nie. A więc jakżeż można pisać o „widocznéj zatracie sztandaru polskiego?“ jakżeż można występować z uroszczeniem „rekonstytucyi myśli polskiéj?“

Czy można nazwać „rozbiciem politycznem“ narodu, że jedni szukają sprzymierzeńców (?) w Chambordzie, drudzy w Gambecie?

Pomijamy już to, że o szukaniu sprzymierzeńców w Chambordzie lub Gambecie wcale mowy być nie może, chyba o sympatyi dla ich sprawy, dla idei, które oni reprezentują; pomijamy i to, że w ks. Bismarcku „sprzymierzeńca“ widział chyba jeden Świerszcz, a ten nie był ani prowincyą, ani partyą; pomijamy i to, że dla „petersburgskiego konstantynizmu“ zwolenników nie znajdujemy innych, jak chyba małe koło polityków, skłonnych do panslawizmu.

Przyjmujemy wszystko tak, jak Dziennik przedstawia: cóż ztąd? wszakżeż nie wyrzekły się różne stronnictwa nasze myśli zachowania narodowego bytu, lub odzyskania politycznego bytu. W tém dopiero byłaby zatrata „myśli polskiéj.“

Myśl narodowa zresztą nie jest ideą tak absolutną, że obok niéj nic już nie ma mieć miejsca, żadne przekonanie polityczne, żadna sympatya. Takiéj wyłączności nawet Bóg dla siebie nie żąda. Ani téż w narodzie ktoś dzierżyć może reprezentacyą „myśli polskiéj“ w takiéj wyłączności, że jak on oświadczy się za Thiersem, jak to uczynił Dziennik, albo za jednością włoską, nie ma być wolno nikomu w narodzie odmiennego mieć zdania, a to pod grozą zatracenia w sobie tém samém „zbiorowéj myśli polskiéj.“

Gdyby przyjąć za prawdę to, że istnienie stronnictw w narodzie jest „rozbiciem narodu politycznem,“ jest „zatratą zbiorowéj myśli narodowéj,“ któryż naród byłby jeszcze narodem? Czyż nie ma, nie było stronnictw w każdym? A dziś zapewne więcéj, aniżeli kiedybądź, boć czasy nasze są czasem przełomu, walki dwóch idei, chrześciaństwa i odżyłego pohaństwa tak w dziedzinie społecznéj jak politycznéj.

Podobnież prowincyonalizmy w pewnéj mierze są w każdym narodzie uprawnione i nie psują zgoła jednolitości narodowéj. Mianowicie w narodzie polskim, z tak wybitną tradycyą federacyjną, autonomiczną, rzecz niezawodnie chybiona skarżyć się na rozbicie narodu przez prowincyonalizmy. Zresztą samymże faktem podziału Polski stało się, że w każdym zaborze narodowość polska znajduje osobnego rodzaju niebezpieczeństwo, że ztąd usiłowania narodowe nabierają pewnego charakteru odrębnego, prowincyonalnego. Lecz zatém nie idzie przecież, że myśli narodowéj wyrzeczono się przy onych prowincyonalnych zabiegach o byt społeczny.

„Ku udowodnieniu, że dawniéj tak było,“ tj. zapewne, że „zbiorowa myśl polska krystalizowała nas w osobny narodowy i polityczny indywidualizm“ — sięgnął Dziennik po „przykłady niedawno minionéj przeszłości.“

Przykłady te dawniéj wyliczał (w numerze 2):

> Czy to chodziło o wolność i jedność włoską, czy o wolność i jedność płacących dziś niewdzięcznością Niemiec, czy o niepodległość Węgier, czy się toczyła walka w górach Kaukazu, czy zajątrzał i wyrastał do rozmiarów krawéj wojny zatarg między Portą a Rosyą, wiedziała Polska od razu, zbiorowo, jak się do tych wszystkich zawikłań, zagadnień czy zatargów postawić, jakie w nich zająć stanowiska, a Europa wiedziała również, co Polska uczyni, przeszkadzała jéj, karała, jeśli należała do przeciwnego obozu; pukała mniéj więcéj otwarcie, jak Porta, jak Anglia, jak Francya, jak Włochy i Węgry do niéj przez jéj reprezentantów, jeśli im Polska była potrzebną, jeśli się zaliczała ze stanowiska swych dążeń i swego interesu do ich obozu.

W tém całém przedstawieniu „wielkiéj polityki, znanéj i uznawanéj do pewnego stopnia przez wielką politykę europejską,“ dwa wytknęliśmy walne błędy: Wytnęliśmy najpierw błąd historyczny w twierdzeniu, jakoby za jednością włoską i niemiecką oświadczył się cały naród polski, gdyż rzeczywiście uczyniły to tylko niektóre żywioły, które dziś już przekonują się, że się fatalnie omyliły co do Niemców, a może będą miały sposobność przekonać się o równéj pomyłce co do Włochów. Daléj nie widząc téż najwyższego rozumu politycznego w zbiorowém działaniu, jeśli ono zresztą zgubne dla narodu; nie widząc rozumu w tém, żeby koniecznie kupą iść, choćby na rzeź, na zgubę, gdy nie „myśl polska,“ lecz fantazya polska, gdy uczucie rozbolałe szarpią siły narodowe daremnie i napróżno, bądź do zbrojnych powstań, bądź do zbrojnéj interwencyi w zawieruchach europejskich; nie widząc w takiéj „zbiorowéj myśli“ prawdziwie rozumnéj myśli politycznéj, oświadczyliśmy się przeciw zachwalaniu téj „wielkiéj polityki znanéj i uznawanéj przez politykę europejską;“ oświadczyliśmy się przeciw temu zachwalaniu, bo ono mianowicie wobec niedoświadczonéj młodzieży równa się pchaniu narodu na te dawne koleje polityki „krwi i żelaza,“ która się dla nas skończyć może tylko konaniem z wyczerpnięcia sił żywotnych.

Cóż na to Dziennik? Pisze (nr. 13):

> Powiada Kuryer, że i wtenczas naród był podzielony. Myli się, lub nie pamięta. Wszystko, co było szczerze narodowe, znalazło się pod wpływem atrakcyjnym ówczesnéj polityki narodowéj. Bem nie był zaiste rewolucyonistą (czy o to kwestya?), gdy szedł do Wiednia i Węgier; Chrzanowski nie był nim również (czy o to kwestya?), gdy szedł brać dowództwo znienawidzonéj Kuryerowi armii piemontskiéj (dla armii walczącéj naonczas o niepodległość narodową Włochów, Lombardyi przeszachrowanéj Austryakowi przez Napoleona I nienawiści nie mamy; uczucie pogardy mamy dla téj armii, która daleko późniéj walkę bratobójczą wiodła, torując sobie zwycięzki pochód moralnemi środkami, takiemi, jak przekupstwa i zdrady, przeciw armii walczącéj przeciw włoskim książętom i Papieżowi); prawowierny i zachowawczy jenerał Zamoyski, biegając do Węgier, Włoch i Turcyi, nie był demokratą ani socyalistą (i tu nie o to była kwestya).

My się nie mylimy, owszém pamiętamy dobrze polemikę tegoż Dziennika Poznańskiego z Przeglądem Poznańskim o jedność włoską: a więc już tu jednozgodnego widzenia politycznego nie było. Podobnież stronnictwa konserwatywne a demokratyczno-liberalne nie były zgodne ze sobą co do sposobów dążenia do odbudowania Polski: bo kiedy konserwatyści pukali do wrót dyplomacyi, do rządów europejskich, wtedy postępowi spodziewali się zbawienia od rewolucyi, nawet od socyalistów Zachodu. A kiedy daremne kołatanie do rządów zwróciło rychło umysły zachowawcze do polityki pracy nad sobą, pracy organicznéj, wtedy i na to nie było zgody powszechnéj, bo demokraci widzieli w tém zaparcie się Polski na rzecz prywaty. Kto ciekawy, niech zajrzy do polemiki Przeglądu, Gońca, Gazety Polskiéj.

Nawet w Izbach sejmowych berlińskich nie było jednolitéj, zbiorowéj polityki pomiędzy reprezentantami polskimi. Przedewszystkiém ci, co wyobrażeniami demokratycznemi byli przesiąkli, lgnęli do niemieckich postępowców i liberałów. Zasługę, że utworzyło się odrębne Koło polskie, jednozgodnie występujące, mają konserwatyści, miał w wielkiéj mierze Przegląd Poznański.

Niewątpliwie wszyscy Polacy dawniéj byli zgodni w wierności dla politycznéj idei Polski: ale co do sposobów osiągnięcia tego celu były różnice nieraz zasadnicze.

Więc niechaj nikt kamieniem nie rzuca na różnolitość przekonań, środków i sposobów politycznych w stronnictwach naszych, jeżeli zgoda jest i była w wierności dla Polski, dla jéj narodowego i politycznego bytu.

Dziennik, niesprawiedliwie zarzucając dzisiejszemu społeczeństwu polskiemu, „żeśmy zatracili tradycyą spólnéj narodowéj polityki“, a nieoględnie i bez zastrzeżenia koniecznego, że dziś przedmiotem polityki polskiéj nie mogą być usiłowania do odzyskania bytu politycznego, lecz jedynie do zachowania bytu narodowego, zachwalając onę dawniejszą „osobną, wielką politykę polską, znaną i uznaną przez wielką politykę europejską“; zachwalając onę rzutność do walki orężnéj z wrogiem, choćby najniewcześniéj, byle zbio-

rowéj, i do interwencyi orężnéj, „ile razy w grę wchodziła sprawa wolności“ — tém samém dawał pozór, że chce nadal polityki „krwi i żelaza“, nie zaś pracy organicznéj.

Przyjmujemy jego stanowcze dziś zaprzeczenie z największą skwapliwością; boć nam idzie zawsze i jedynie o rzecz publiczną, o jéj korzyść i pożytek. A niewątpliwie z tego pożytek urośnie, gdy wszyscy, pomimo różnych zresztą przekonań politycznych i zasad społecznych, jeden cel mieć będziemy spólny, nie odzyskanie na razie politycznego bytu niepodległego, na co zrywać się byłoby dziś szaleństwem, lecz zachowanie bytu narodowego, pozostania tém, czém nam Bóg dał się urodzić, czém nas utworzyła tysiącletnia tradycya historyczna Ojców, pełna sławy.

Nie chcąc powiększać rozstroju, nie będziem już wnikać szczegółowo w słuszność zarzutu, że przez stronnictwa rozbiła się dziś zbiorowa myśl narodowa polska w polityce na wewnątrz, szczegółowo o ile nas on zarzut dotknąć miał i dotykać może.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kościan, 30 stycznia.

(Rewizya u ks. Szafranka w Wyskoci. — Massenbachiada.)

Przepowiednia moja w ostatnim liście, że niebawem rozpoczną się w sprawie Delegata Apostolskiego rewizye także w mieszkansach plebańskich, zaczyna się, prędzéj niż sam przypuszczałem, sprawdzać dosłownie. W naszym dekanacie odbyło się takie przetrząśnięcie domu dnia 15 bm. w Wyskoci u ks. prob. Szafranka. Dnia tego przybył landrat Delsa wraz z komisarzem kościańskim (bez siły zbrojnéj, przedstawiającéj się w osobie dwóch żandarmów, nie obyło się oczywiście) do Wyskoci, ażeby dom plebański zaszczycić tak niespodzianą a wysoką wizytą. Niestety! gospodarza nie zastano, więc p. landrat nolens volens, po długiéj chwili czekania wrócił do swéj stolicy, ale zostawił na miejscu adjutanta swego, komisarza, żeby za powrotem z Poznania ks. Szafranka zajrzał mu przenikliwie w oczy i położył areszt w danym razie na zakazane przedmioty, któreby znalazł czy to w jego kieszeniach, czy téż gdzieindziéj (może pod strychem) ukryte. Chodzi głównie o rozporządzenia duchownéj władzy. Filarom państwa zdaje się, że w instrukcyach Delegata Apost. znajduje się w najdrobniejszych szczegółach zakreślony plan rozbicia monarchii, lub wysadzenia w powietrze parlamentu (od czegóż antecedencye w Anglii?) wraz z księciem Bismarckiem a w dodatku i z Laskerem.... I stało się tak: Ks. Sz. zaledwo wstąpił w progi swego domu, zziębnięty, zadyszany — a najpierwszą przyjemnością jego było powitać u siebie, o tak późnéj porze, bo o 9 wieczór, łaskawego p. komisarza w uniformie i przy szabli. P. komisarz spełnił swą powinność i zrewidował ściśle osobę ks. Szafr. (sądził, że ks. Szafr. wracając z Poznania przywozi ze sobą całe stosy rozporządzeń Delegata Apost.) a następnie zabrał się do przetrząsania papierów i akt. In vanum — napróżno! Gdzie nie ma nic, nic znaleść nie można, powiedział stary Ben Akiba: oddano sobie na wzajem ukłony i p. komisarz wrócił do Kościana, gdzie „ojciec powiatu“ niecierpliwie rezultatu rewizyi wyczekiwał. Tak owóż zainaugurowana u nas pierwsza rewizya w domu zwyczajnego parocha: będzie ich więcéj.... Donosząc o rewizyi w Głuchowie u ks. dziekana naszego, zapomniałem był dodać, że i tam rozwinięto, zupełnie podług zasad taktycznych hr. Moltke, wszystką siłę zbrojną, to jest obsadzono wieś całą — dwoma żandarmami... Bez synów Marsa nic się teraz dziać nie może, cokolwiek się dzieje.

Co do Massenbachiady rzeczy idą swym zwyczajnym biegiem, a w tym tylko postęp, że p. Massenbach na zasadzie o progresyach arytmetycznych rozwija swą nieznużoną czynność. Z 30 tal. rodzi się 60, potém następuje dodawanie nader łatwe: 60+30+30+30 in infinitum... Na tém tymczasowo poprzestaje nowy król. pruski konsystorz, ale trzeba być przygotowanym, że i powolność, cierpliwość pruska się skończy, a wtedy — biada!

Nasz ks. dziekan ma do zapłacenia 450 M. a u ks. Stagraczyńskiego z W. przybite do drzwi już trzy pozwy; ile ma zapłacić sam nie wie, bo reskryptów p. Mass. wcale nie czyta.

Leszno, 26 stycznia.

(W sprawie poszukiwania delegata. — Pogańskie zachcianki Wiarusa.)

W korespondencyi méj z dnia 5 bm. donosiłem już o dalszym przebiegu sprawy, toczącéj się przed tutejszym sądem powiatowym o wykrycie delegata apostolskiego. Korespondencya ta musiała z poczty gdzieś w nie swoje dostać się ręce i zaginąć, gdyż mimo niejednych zajmujących szczegółów w niéj zawartych nie została oddrukowaną, ani téż żadnéj o niéj nie znalazłem w K. wzmianki. Nadmieniam tedy pokrótce, o czém, jeżeli się nie mylę, w korespondencyi z Osieczny, przed kilku dniami w Kuryerze umieszczonéj, nie było wzmianki, że ks. dz. Theinert w samą wigilią Trzech Króli zaprowadzonym został przez egzekutora do tutejszego więzienia, do którego jednak przyjętym nie został z przyczyny, że cela więzienna nie była jeszcze przygotowaną tak, iż tego samego dnia wśród deszczu i powietrza najprzykrzejszego wrócił przemokły do domu, w którym go się dnia tego najmniéj spodziewano. Dnia następnego nadesłał sąd apelacyjny z Poznania rozporządzenie, aby postępowanie karne przeciw ksks. dziek. Wiesnerowi i Theinertowi do dalszéj decyzyi zawiesić. Tak tedy stało się, że po nadejściu niepomyślnéj rezolucyi ks. dziekan Theinert w dniu 20 bm. pod wieczór do tutejszego więzienia przez egzekutora powtórnie odprowadzonym został, gdzie z chrześciańską rezygnacyą chlubne znosi więzienie.

Ks. dziekan Wiesner, którego egzekutor również we wigilią Trzech Króli miał tutaj jako więźnia przywieść i tylko dzięki szczególniejszemu zrządzeniu tego udręczenia uszedł, przyprowadzonym został wczoraj przez tegoż egzekutora do tutejszego więzienia. Doniósł on był już wprawdzie przed tygodniem tutejszemu sądowi powiatowemu, iż przy rezolucyi sądu apelacyjnego pozostać nie myśli i do trybunału najwyższego rekurs zanosi, którego odpis nawet dołączył, jeżeli się nie mylę; atoli mimo to dziwna gorączkowość, zdająca się przestępować dziś nawet zimne progi sprawiedliwości, spowodowała mandat natychmiastowego jego uwięzienia. Stawiony przed inspektorem więzienia nie dowierza uszom swym, słysząc od tegoż: „Jks. dziekan wrócić dziś możesz spokojnie do domu!“ — „Po cóż mnie tu dziś przemocą sprowadzono,“ zapytał? Na to nie było innéj odpowiedzi, jak tylko: „Tak jest zadekretowaném“. Nadeszło bowiem z Berlina rozporządzenie nadprokuratora, aby dalsze wstrzymać postępowanie. Nikt tutaj nie wierzy w to, aby rekurs ks. dz. Wiesnera pomyślnym uwieńczony został rezultatem. Parol podobno z góry wydany! Atoli za zasługę poczytać należy ks. W., iż nie żałował pracy i znoju, aby we wszelki możliwy sposób przekonać współczesnych (naturalnie ludzi dobréj woli!) i potomność, co warta z taką chełpliwością głoszona do dziś dnia zasada: Suum cuique! Podałem już był w tłómaczeniu zażalenie ks. dz. Wiesnera do sądu apelacyjnego, które powszechne, jak to z wielu stron słyszałem, zyskało uznanie. Załączam dziś dosłowny odpis odpowiedzi na to sądu apelacyjnego z dnia 8 b. m.; o wartości jéj nie trudno będzie każdemu, jakim takim zmysłem prawniczym obdarzonemu, należyte powziąć zdanie. To téż rekurs ks. W., na tę rezolucyą do trybunału najwyższego zaniesiony, drugą nazwać można świetną apologią prawdy i sprawiedliwości, która dziś biednym nam wygnańcom tego padołu, gdzieś w mgliste obłoki usuwać się zdaje. Przesyłam tak odpowiedź sądu apelacyjnego, jak i podanie do najwyższego trybunału. Dokumenta te brzmią:

I.

Królewski sąd apelacyjny.
Senat kryminalny.

W skutek zażalenia Pańskiego z dnia 23 grudnia r. z. poinformowaliśmy się o odnośnych czynnościach, nie znaleźliśmy jednakże żadnego powodu do sprzeciwienia się środkom przymusowym, przez jakie sąd powiatowy w Lesznie pozyskać zamierza świadectwo Pana, żądane przez królewską prokuratoryą co do przedłożonych Mu punktów.

Sądząc z przedłożonych przez pomienioną prokuratoryą dokumentów, jest co najmniéj bardzo prawdopodobném, że po opróżnieniu Stolicy Biskupiéj funkcye biskupie w dyecezyi poznańskiéj wykonywane bywają przez jedne lub kilka osób, które podług prawa z dnia 20 maja 1874 (Zbiór Praw z 1874 r. Nr. 11) do tego nie są upoważnione, że zatém objektywnia istnieje istota czynu przestępstwa(!), które podług § 4 przytoczonego prawa jest karygodném. Prokuratorya i sąd mają przez to prawo i obowiązek wypośrodkowanie sprawców podług §§ 1—5 ordynacyi kryminalnéj a podług § 7 zwyż przytoczonéj ordynacyi „jest każdy w państwie bez różnicy stanu obowiązany sędziemu na żądanie, jeżeli chce uniknąć odpowiedniéj kary, wszystko to zakomunikować, co mu wiadomém jest pod względem śledzonéj zbrodni lub jéj sprawcy.“

Przy tém położeniu rzeczy nie może być zaczepioną sądowa kompetencya do przesłuchania Pana ani twierdzeniem, że tu chodzi o czysto kościelną sprawę, ani przypuszczeniami, jakie Pan stawiasz pod względem genezy instrukcyi, tyczącéj się kontraktów cywilnych, tak samo nie może być zawezwanie do zdania świadectwa charakteryzowaném jako prowokacya do denuncyacyi.

Pozostaje jedynie pytanie, czy Pan znajdujesz się w jednym z przypadków wyjątkowych, w których według §§ 8 i 313 ordynacyi kryminalnéj dozwoloném jest odmówienie świadczenia, a na pytanie to odmowną należy dać odpowiedź. Na No. 1 § 313 (zachowywanie tajemnicy spowiedzi resp. duchownego urzędu) powoływać się Pan nie możesz, gdyż ten ustęp tyczy się tylko takich zeznań, które parafianie czynią duchownym, jako swoim dusz pasterzom, a oprócz tego przypuszcza on także wyjątkowe przypadki; takim zaś przypadkiem wyjątkowym jest według § 82 tyt. 11 część II powszechnego prawa krajowego ten, jeśli, jak to w razie obecnym zachodzi, zależy na tém, aby zapobiedz narażaniu dobra państwa, niedopuszczać nadużyć, lub téż szkodliwym następstwom tychże przeszkodzić.

No. 2 i 3 § 313 (objawianie tajemnic urzędowych, których ogłoszenie mogłoby szkodliwém się stać dla państwa oraz zdradzanie tajemnic, których ogłoszenie świadka w jego zawodzie i rzemiośle nabawićby mogło strat) nic dadzą się, według brzmienia samego pisma Pańskiego, wcale zastósować w niniejszéj sprawie i nie mogą nawet jako analogiczne wypadki w ten sposób być przytoczone, jak to Pan w zażaleniu swém zamierzyłeś przez powołanie się na odmówienie świadectwa przez Landsberga w procesie hr. Arnima, oraz na rzekome rozporządzenie ministerstwa, wydane do jego urzędników a tyczące się zeznań ich co do spostrzeżeń urzędowych.

Co się tyczy wreszcie twierdzenia: że przez danie odpowiedzi na zadane Panu pytania wyniknąć mogłyby dla osoby Pańskiéj szkodliwe następstwa, że nawet Pan mógłbyś stać się oskarżycielem własnéj osoby, że zatém No. 4 § 313 ordynacyi kryminalnéj przemawia za Pańskim oporem, to zbywa tu przedewszystkiém na wymaganém w końcowym ustępie § 313 poświadczeniu. Ale abstrahując już od tego, niepodobna znaleść w przytoczonych przez Pana z Instrumentum aprobationis ustępów, chociażby one nawet we formie uwierzytelnionéj przedłożone były, dowodu na to, żebyś Pan przez złożenie wymaganego świadectwa sądowego ściągnąć miał na siebie wielką exkommunikę.

Zwolnienie zresztą od dania świadectwa jest wobec osobistych strat dozwoloném tylko pod względem takich pytań, które z przedmiotem badania nie mają żadnego związku, a takie pytania zadawane Panu nie były.

Żeby się samemu oskarżać, tego od Pana nikt nie wymaga, nie przedłożono też Pana tego rodzaju pytań, ażebyś Pan, odpowiadając na nie, sam sobie mógł robić wyrzuty o popełnienie karygodnych czynów.

Nie masz mianowicie żadnego prawdopodobieństwa, ażebyś Pan sam był tą osobistością, która spełnia funkcye biskupie. Rozumie się wreszcie samo przez się, że, dopóki na tę lub ową osobistość nie podanie podejrzenie, dopóki jéj Pan lub téż sędzia nie nazwie, nie może być zadaném pytanie ad generalia: czyli Pan z obwinionym jesteś skuzynowanym lub spowinowaconym, a tém samém upada téż Pański co do tego punktu skrupuł. Widząc się zmuszeni pozostawić postępowaniu karnemu powiatowego sądu w Lesznie bieg wolny, mamy nadzieję, że powyższe wyjaśnienia zniewolą Pana, iż dalszego oporu pod względem wypełnienia ogólnéj powinności obywatelskiéj Pan zaniechać zechcesz.

Koszta za niniejszą odpowiedź ściągnie od Pana sąd powiatowy w Lesznie do swojéj kasy salaryjnéj.

(podpis)

Do
Księdza prodziekana Wiesner
IV 758 w Święcichowie.

II.

Święciechowa, dnia 15 stycznia 1875.

Zażalenie przeciw wyrokowi król sądu apelacyjnego z dnia 8 b. r. w sprawie zdania świadectwa końcem wypośrodkowania zarządu dyecezalnego w Poznaniu.

W sprawie oznaczonéj i m. zapozwany zostałem przez król. sąd powiatowy w Lesznie jako świadek na termin dnia 4 grudnia r. z., aby na sformułowane przez prokuratora 5 zapytań dać odpowiedź. Nie sądząc, abym do tego był zobowiązanym, podałem w terminie samym w krótkości powody, dla których wzbraniałem się dać odpowiedzi. Kiedy zaś rzeczony sąd król. na takowe żadnéj nie zwrócił uwagi, podałem zażalenie do król. sądu apelacyjnego w Poznaniu, podając dokładny wywód, dla czego jako świadek w téj sprawie wzbraniam się występować; atoli i tutaj oddalono mnie z żądaniem, aby nie wymuszano na mnie świadectwa.

Powody moje, podane w terminie dnia 4 grudnia r. z. i w zażaleniu z dnia 23 t. m., nie zostały jednak zdaniem mojém, nawet wyrokiem sędziego apelacyjnego zbite; z téj przyczyny widzę się zniewolonym we wspomnianéj sprawie uczynić wniosek do król. trybunału najwyższego o wyrok pomyślniejszy.

Wszystkie wywody, zawarte w zażaleniu z dnia 23 grudnia r. z, uważam dotychczas, jako niezbite i dodaję, co następuje: § 7 ordynacyi kryminalnéj obowięzuje każdego: „Sędziemu śledczemu na żądanie wszystko to zeznać, co tylko mu jest wiadomém ze względu na poszukiwaną zbrodnią, lub sprawcę.“ W każdem tedy kryminalném śledztwie konieczną jest, iżby albo osoba pewna była obwinioną i tylko chodziło o wypośrodkowanie przestępstwa, albo, żeby zbrodnia była jawną i pewną, a chodziło tylko o osobę, któraby zbrodnią tę była popełniła. Ani jedno, ani drugie tutaj nie zachodzi; ani pewna zbrodnia, ani osoba domniemywanego zbrodniarza. Jasno już to udowodniłem w zażaleniu mém z dnia 23 z. m. i powołuję się raz jeszcze niniejszem na owe dedukcye. Prawnie tedy nie może tutaj wcale dozwoloném być kryminalne śledztwo. Powiadać wprawdzie sędzia apelacyjny w odpowiedzi swéj: „Według pism podanych przez prokuratora jest przynajmniéj bardzo prawdopodobném, że po opróżnieniu stolicy biskupiéj w dyecezyi poznańskiéj funkcye biskupie daléj wykonywane bywają.“ Ja zaś zaprzeczam, aby to bardzo wielkie prawdopodobieństwo, jakiego w kryminalném śledztwie prawo wymaga, ze wspomnianych pism wypływać miało. Z dokonanych dotychczas czynności i ze sformułowanych przez prokuratora 5 pytań do przesłuchania, podaną została przez tegoż jedynie tak zwana instrukcya o cywilnych małżeństwach. Że takowa nie pochodzi od Zarządzcy dyecezyi i w ogóle żadnym nie jest aktem urzędowym, wyłożyłem już w zażaleniu z dnia 23 z. m. Wywody te nazwał sędzia apelacyjny tylko hypotezami; atoli nie są one niemi. Są one raczéj jasném przedstawieniem tego, że tutaj żadnego nie ma aktu urzędowego, któryby podług prawa z dnia 20 maja z. r. był karygodnym. Przeciwnie wszystkie przypuszczenia prokuratora o wszelkich w owych 5 punktach bliżéj oznaczonych instrukcyach i rozporządzeniach nie są niczém więcéj, jak domniemywaniami, które najmniejszéj nie mają podstawy; daleko im, aby jakąkolwiek zbrodnią prawdopodobną, cóż dopiero bardzo prawdopodobną uczynić. Jako tedy z jednéj strony wogóle nic nie zachodzi, czémby kryminalne śledztwo usprawiedliwioném być mogło, a zatém żadnego nie ma obowiązku do występowania na świadki: tak z drugiéj strony § 81 c. przy śledztwach rzeczywiście usprawiedliwionych wyraźnie stanowi, że tym, którzy według prawa do świadectwa nie mogą być zmuszeni, takiéj uciążliwości oszczędzić należy. W takim wyjątkowym przypadku znajduję się niezaprzeczenie. § 313 ordynacyi kryminalnéj opiewa pod nr. 1. „Jeżeli duchowny pytanym ma być o okoliczności, powierzone mu pod tajemnicą spowiedzi, albo duchownéj tajemnicy urzędowéj, a żaden z przypadków, w którychby także takie fakta sędziemu wyjawić był winien, nie zachodzi, w takim razie każdy wolnym jest od stawania na świadki.“ Przesłuchiwanie względem sformułowanych przez prokuratora 5 pytań nie tyczy się wprawdzie spowiedzi, lecz niezaprzeczenie tajemnicy urzędowéj. Odpowiedź sędziego apelacyjnego mięsza jedno z drugiém. Zupełnie zaś różném jest to, co mi, jako tajemnica spowiedzi, a to, co mi jako tajemnica urzędowa duchowna powierzoném zostało; pierwsze, przyznaję, że tylko parafian tyczyć się może; drugie zaś w charakterze mym plebana, lub dziekana, jedynie od władzy duchownéj wychodzić może. Takie tedy tajemnice urzędowe zachodzą w owych 5 pytaniach; względem nich tedy nie mam obowiązku podług przytoczonego paragrafu cośkolwiek zeznawać; to jasno, jak na dłoni i nie potrzeba dalszych dowodów. Że nr. 1 § 313 l. c. nie identyfikuje tajemnicy spowiedzi z tajemnicą urzędową, tylko jako dwa różne powody do dawania świadectwa odróżnia i jako takie uznaje, wypływa jasno i wyraźnie ze słówka albo, przez które obydwa te powody są połączone.

Wyjątki (podług § 313 n. 1 b. c.) stanowi O. P. K. Cz. II. Tyt. 11 § 82 jedynie: Odwrócenie niebezpieczeństwa, zagrażającego ogólnemu dobru państwa, zapobieżenie zbrodniom i uchylenie zgubnych następstw popełnionéj już zbrodni. Wszystko to nie zachodzi tutaj. Nikt nie poważy się twierdzić, aby w zachodzącym przypadku groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo państwu; również nie chodzi tu bynajmniéj o zapobieżenie zbrodniom, lub téż uchylenie szkodliwych ich następstw. Funkcye delegata, o których mowa, nie są w myśl dotyczącego prawa żadnemi zbrodniami (Verbrechen), lecz tylko przestępstwami (Vergehen); pierwsze karzą się kryminałem, ostatnie więzieniem zwyczajném (cf. § 4 prawa z d. 20 maja rz). Prawodawca chciał oczywiście do wyjątków § 82 l. c. nie każde zaliczyć przekroczenie, ale tylko cięższe zbrodnie. To wypływa z dosłownego brzmienia § 82 i z całego związku miejsca tego w O. Pr. Kr.

No. 3 § 313 l. c. opiewa: „Jeżeli żądą się objawienia tajemnicy, przez któréj wyjawienie świadek w swéj sztuce, lub w swém rzemiośle szkodę poniósłby“. — Sędzia apelacyjny twierdzi wprawdzie, że § ten według dosłownego brzmienia swego od zastósowania w obecnym przypadku sam siebie wyklucza, a wiadome z procesu Arnima odmówienie świadectwa Landsberga jako analogia służyć nie może. Polega to jednak niezaprzeczenie na fałszywéj interpretacyi przytoczonego paragrafu. Pod sztuką i rzemiosłem należy rozumieć wszelkie źródło zarobkowania. O ile bowiem ordynacya kryminalna wszystkich obywateli państwa każdego stanu do dawania świadectwa zarówno zobowięzuje, o tyle téż miał prawodawca intencyą każdemu zarówno pod tym względem zapewnić korzyści, obywatelom tak duchownego jako i świeckiego stanu; to zaś dzieje się w n. 3 § 313. — Co dla rzemieślnika rzemiosło, dla kunsztmistrza kunszt, tém dla księdza probostwo; są to dla nich nieodzowne sposoby utrzymania. Świadek tedy narażonym jest tutaj na nieuchronną szkodę, jak to już w zażaleniu z 23 z. m. w ten sposób wyłożono, iżby ściągnął na siebie exkomunikę większą; przez takową traci urząd, a tém samém jedyne źródło swego utrzymania, albowiem ekskomunikowany nie może według prawa kanonicznego żadnego piastować urzędu duchownego; traci bowiem takowy eo ipso w skutek exkomuniki. Szkoda zaś duchowa jest daleko większą. Jest to wykluczenie ze wspólności kościelnéj, utrata spokoju duszy i wewnętrznego pokoju, czego za żadne skarby świata oddać nie myślę. Ze szkoda ta matery lna i duchowa podług reserwatow, Papieżowi zastrzeżonych, a w zażaleniu z dnia 23 z. m. wyłożonych, koniecznym jest wynikiem, powołuję się na świadectwo każdego katolickiego profesora prawa kanonicznego.

Zdanie sędziego apelacyjnego, że podług końcowego ustępu § 313 l. c. osobnego potrzeba poświadczenia, nie ma żadnéj słuszności za sobą. Jeżeli ustęp ten opiewa: „We wszystkich tych przypadkach winien świadek powód swéj odmowy należycie zakomunikować i poświadczyć“, to jedynie tak to rozumieć należy, że obowiązkiem jest świadka dokładnie wszystko wyjaśnić i udowodnić. To téż powyżéj i w zażaleniu z dn. 23 z. m. uskutecznioném zostało. — Adhibe § 356 sub n. 8 ordyn. krym. i dalszy wywód tegoż poniżéj.

Obstawam przy twierdzeniu, że przez szczegółowe odpowiedzi na przedłożone pytania stałbym się denuncyantem trzeciéj osoby, lub téż własnym oskarżycielem. Leży to jak na dłoni. Chodzi o wypośrodkowanie zarządzcy dyecezyi. Jeżeli wskutek orzeczeń moich wypośrodkowanym zostanie, toć będę jego denuncyantem; jeżeli zaś sam jestem tym, którego poszukują, tobym sam siebie denuncyował, resp. oskarżał, co nieuniknioną jest rzeczą, chociażbym nawet tymże nie był. Według prawa bowiem z dnia 20 maja r. z. § 5 podlegają karze: „Słudzy kościoła, wypełniający funkcye urzędowe z polecenia Biskupa, przez państwo nieuznanego, lub téż z urzędu złożonego, albo osoby, wykonujące prawa biskupie wbrew przepisom.“ Wszystko to da się zastósować tutaj jak najzupełniéj. Jeżeli bowiem rozporządzenia i instrukcye, o które właśnie chodzi, rzeczywiście wydane zostały, toć z pewnością dziekanom do dalszego zakomunikowania dla plebanów przesłane były być powinne; tym sposobem stają się dziekani winnymi przekroczenia § 5 prawa z dnia 20 maja r. z. Każdy zaś czyn karygodny powinien być karanym (cf. wstęp do ordynacyi kryminalnéj). A zatém przyczyniłbym się do ukarania siebie, do własnego oskarżenia się. § 356 przytacza te przypadki, w których nikt przyjętym być nie może na świadka, a pomiędzy tymi sub n. 8: „wszystkich tych, którzy w zbrodni, o któréj świadczyć mają, pośrednio lub bezpośrednio udział brali.“ Podług przedstawienia powyższego, przypadek ten jak najwyraźniéj tutaj zachodzi. Przez wykonanie rzeczonych instrukcyi i rozporządzeń delegata miałbym udział w jego przekroczeniach.

Na zarzut, jakobym sam własnym swoim stać się mógł oskarżycielem, dał mi sędzia śledczy z polecenia prokuratora wskazówkę już w terminie z d. 4 grudnia r. z., iż wolno mi opuścić to, w czém jakąkolwiek uważałbym mieć wspólność. Atoli, zdaniem mém, coś podobnego żadną miarą nastąpić nie może, jak to już w zażaleniu mém z dn. 23 z. m. wykazałem, co jednak w odpowiedzi swéj z dnia 8 b. m. sąd apelacyjny zupełnie pominął. Wszelką restrykcyą (restrictio mentalis) uważam w takim razie za niemoralną i nieprawną. Cf. §§ 320—322, 327 i 333 ordynacyi kryminalnéj, według których nietylko wszystko, co tylko świadkowi do wyjaśnienia sprawy jest wiadomém, zeznaném być musi, ale jak najwyraźniéj nawet orzeczono (n. p w § 322 l. c), że świadek winnym się staje krzywoprzysięstwa, jeżeli zamilczałby cośkolwiek tylko, co do rzeczy należy. Do takiego zaś krzywoprzysięstwa nie może żaden sędzia ani prokurator zmuszać.

Czy i o ile świadek uwolnionym być może od odpowiedzi quoad generalia, jako téż ze względu na pokrewieństwo z oskarżonym, nie poważam się w tém nic twierdzić; zdaje mi się jednakowoż, że sąd apelacyjny w odpowiedzi swéj z dn. 8 b. m. nie ma słuszności. W całéj bowiem ordynacyi kryminalnéj nie ma nigdzie najmniejszéj wzmianki o takowém zwolnieniu od pytań rzeczonych, przez które właśnie wiarogodność świadka ma być stwierdzoną. Zresztą przypuśćmy, iżby takie zwolnienie nastąpić mogło, to przez to bynajmniéj nie jest wykluczoną możliwość, że z nieznanym mi oskarżonym spokrewnionym być mogę. Żadne zaś prawo nie zmusza mnie do stawania na świadki przeciw bliskim krewnym, jak to już w zażaleniu mém z dn. 23 z. m. udowodniłem. Cf. § 357 ordynacyi kryminalnéj.

Wypośrodkowanie zbrodni i zbrodniarzy jest wogóle obowiązkiem policyi, któréj pomocy do tego używa się; duchowni zaś zaniepokojeni tylko być mogą w sumieniu przez badania tego rodzaju; w każdym przypadku zaś przyjść muszą w kolizyą z przysięgą swą duchowną, czego władza przecież pragnąć nie powinna. (Następuje wniosek o uwolnienie od dalszych badań).

Wiesner, dziekan.

Głoszą tutaj, a nawet jako zupełnie pewną podają wiadomość, iż redakcya Wiarusa wzięła sobie za cel spogańszczenie naszego ludu. Redaktor Wiarusa, zaczepiony listownie z powodu nienarodowych swoich dążności przez jednego zacnego i szanownego powszechnie tutaj kapłana, od lat wielu dla ludu polskiego pracującego i poświęcającego się, dał podobno temuż odpowiedź klasyczną w oratorskich zwrotach: „wy to winni jesteście, iż lud.....“ itd. z domówieniem jeszcze klasyczniejszém, iż lepiéj temu ludowi wrócić do dawniejszych czasów pogańskich. Clara pacta, claros faciunt amicos. Możeby już było na czasie, ażeby Wiarus wreszcie odsłonił przyłbicę swą zupełnie, po za którą doświadczonym bojownikom dziś już nie trudno poznać niechrześciańskiego rycerza.

Kraków, 29 stycznia.

(Składka na „Unią Matejki.“ — Posłowie polscy w parlamencie niemieckim. — Książę Sapieha w procesie Ofenheima.)

(†) Minęło już pół roku, jak we Lwowie podjęto dawniéj już poruszoną myśl zakupna wielkiego obrazu Matejki „Unia Lubelska“ ze składek publicznych z przeznaczeniem do sali sejmowéj projektowanego nowego gmachu w stolicy galicyjskiéj. Zawiązał się téż w tym celu komitet, a składki dotychczas przechodzą 5000 złr. Gdy jednak potrzebną jest suma sześć razy wyższa, gdyż cena tego obrazu wynosi 30,000 złr., subskrypcya jeśli ma dosięgnąć zamierzonego celu, wymaga energicznego poparcia w różnych okolicach kraju. Na wezwanie Komitetu lwowskiego zorganizował się również w Krakowie komitet zbierający składki na pomieniony cel pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza. W skład komitetu wchodzą nadto pp. książę Aleksander Czartoryski, prof. Szujski, Stefan Muczkowski, dr. Rappaport, dr. Baranowski, Henryk Kieszkowski, Artur hr. Potocki, Stanisław hr. Tarnowski, Paweł Popiel, Ludwik hrabia Dębicki. Odezwa pióra p. Tarnowskiego niebawem ogłoszoną zostanie, a następnie pierwsza lista składek krakowskich. Biorący inicyatywę w myśli niezaprzeczenie i pięknéj i pożytecznéj, bo pożytek moralny zostaje dla kraju, gdy arcydzieła rodzimego pędla niewychodzą z poza jego granic w obce ręce — wstrzymali się jednak od tego, aby się odwołać do znanéj ofiarności nieraz już w Galicyi doświadczonéj obywatelstwa wielkopolskiego.

Przed dziełami sztuki idą bowiem wyższe

jeszcze obowiązki, a Poznańskie ma przedewszystkiém ratować od głodu i nędzy prześladowane duchowieństwo. Pamiętną również niedawna klęska finansowa Tell sa, która zachwiała wielce najmożniejszych obywateli. Zresztą niedobudowaliście jeszcze nawet swego teatru. Byłoby przeto rzeczą niewłaściwą, gdyby Galicya miała się odzywać o pomoc do Wielkopolski w obecném położeniu. Mimo to jednak każdy datek, jakiby z tamtéj strony spłynął, byłby nam bardzo cennym jako dowód, że nawet w największéj niedoli znachodzimy jeszcze grosz na stwierdzenie wspólnictwa różnych części Polski.

Więcéj jednak my wam, niżli wy nam jesteśmy obowiązani przychodzić w pomoc. Wprawdzie subskrypcya na teatr poznański skutkiem gorliwych zachodów i osobistych stosunków p. Teodora Żychlińskiego dobrze powodziła się w Galicyi — ale znów, co o tyle dziś ważniejsze, składki na uciśnione duchowieństwo wielkopolskie, nieprzybierają dotąd odpowiednich potrzebie rozmiarów u nas. Prawda, że składki te tylko ogłasza jeden jedyny Czas.

Wystąpienie posłów poznańskich w parlamencie berlińskim wzbudziło tu powszechne zajęcie. Rozrywano sobie mowy pp. Władysława Taczanowskiego, dr. Niegolewskiego i księcia księdza Radziwiłła. Bądź co bądź, lubo z góry bezskutecznością są nacechowane te wymowne protestacye, piękna nam przypadła rola w dzisiejszym świecie politycznym, i im bardziéj bezwzględnie występuje siła, tém afirmacya sprawy, któréj istota jest prawną, prawną historycznie i prawną moralnie, ma wysoką wzniosłość, podnoszącą ducha. Kiedy świat już w dzisiejszych czasach podzielił się na dwa obozy, jeden postępujący pod sztandarem przemocy i materyi, a drugi pod sztandarem prawa i wiary, i kiedy pierwszego zadaniem tylko krzywdzenie, walka przeciw Kościołowi i przyrodzonym swobodom ludów, gnębienie wszystkiego bezwzględne, co tylko jest słabszém, a drugi obóz musi cierpieć, musi afirmować prawdę i prawo, musi znosić krzywdy — natedy dziękować nam przychodzi za te chłosty i kaźnie, które na naród nasz spadają, że należymy do ofiar, a nie do ofiarników, do krzywdzonych a nie krzywdzicieli, do wyznawców a nie zaprzeczycieli.

Wniosek i mowy posłów polskich, lubo wyłącznie osnute na ucisku narodowym, stwierdzają raz jeszcze to stanowisko prawne, jakie nam w udziale przypadło. Mniéj właściwą była jedynie pogróżka przerzucenia się na Wschód. Gdyby kompromis z Rosyą, jak to niektórym pismom się wydaje, był obecnie możliwy, to jeszcze wybór między dwoma złemi, wybór minus malus wydaje nam się sprzecznym z zasadą tak narodową, jako też zasadą religijną, katolicką. Kiedy Kościół cały, całe chrześciaństwo, wszystkie ludy katolickie cierpią, kiedy, zacząwszy od Namiestnika Chrystusowego, wszystko, co wyznaje Pana, znosi prześladowanie, to i my jeszcze bez szemrania możemy daléj nieść ten krzyż, do którego przez sto lat już niemal przywykliśmy. Przerzucać się obecnie, tworzyć sobie nowe ułudy, straszyć jednych prześladowców drugimi, byłoby tylko tém, co poeta nazwał: „powróz wciskać coraz głębiéj."

Słówko jeszcze, a słówko pociechy. Wiadomo, że akt oskarżenia przeciw p. Offenheimowi wmięszał także kilka imion polskich, w złém przedstawiając je świetle, zwłaszcza zaś rzucił podejrzenia i pośrednie oskarżenia na prezesa kolei ks. Leona Sapiehę, marszałka krajowego. Była to rzecz bardzo bolesna, zwłaszcza, że inni członkowie Rady nadzorczéj, aktem oskarżenia także dotknięci, bronili się jako świadkowie w sposób mdły i nieudolny. Natomiast zeznania księcia Sapiehy uczyniły jak najlepsze wrażenie. Marszałek krajowy zaimponował Niemcom spokojem, powagą i przedstawieniem rzeczy w prawdziwém świetle. Dzienniki wiedeńskie piszą, że wystąpił jak magnat polski i odparł zarzuty, które były jedynie oparte na fakcie, że przyjął 100,000 złr. wynagrodzenia za udział w przedwstępnych czynnościach czerniowieckiéj kolei. Książę Sapieha wobec sądu z najzimniejszą krwią prawdziwego gentlemana a dokładnością finansisty uczynił obrachunek tego, jak mówiono, zyskownego interesu — i dowiódł cyframi, że poniósł straty kilkudziesięciu tysięcy złr. i dziesięcioletniéj pracy — „oto są te moje wielkie zyski, dodał z uśmiechem ironicznym, wolałbym był zarobić niż stracić, ale przedewszystkiém miałem na oku pożytek kraju, dla którego koléj pomieniona była kwestyą żywotną."

Stanowisko, jakie zajął ks. Sapieha w zeznaniach procesu, przynosi mu chlubę a krajowi pociechę. Nie wpływa to wcale na sprawę Offenheima, którego postępowanie nie wytrzyma krytyki, a obrona zuchwałością często oburza.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył przenieść dyrektora sądu powiatowego von Baren w Angerburgu w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Bydgoszczy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w uroczystość Matki Boskiéj Gromicznéj w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JWks. kanonik Klupp, kazanie powie Msgr. Szółdrski.

* **Sobotnie przedstawienie amatorskie** w teatrze Hildebrandtowéj zadowolnić mogło najbardziéj wymagających miłośników sztuki dramatycznéj. Odegrano dwie komedye, znane zarówno z wykwintnego dowcipu jak naturalności akcyi: „Umrzeć lub być kochanym" z francuzkiego i „Łzy kobiece", utwór oryginalny, nadzwyczaj udatny i polecający się dla tego dla amatorskich zwłaszcza przedstawień. Obie komedye były dane — a nie przesadzamy bynajmniéj, ale odwołujemy się na sąd przepełniającéj obszerną salę teatralną publiczności — jak na amatorów znakomicie. Panie występujące grały koncertowo. Z mężczyzn (niech nam czytelnicy wybaczyć raczą, ale tam, gdzie publiczność pozwala sobie oklasków dla amatorów, — i pewien rodzaj krytyki dozwolony być powinien) niepodobna nam zamilczeć pochwały dla p. „Bonniyet'a", notaryusza w pierwszéj sztucce, który grał jak skończony artysta, a tém mniéj nie wymienić pana „Ignacego Babińskiego" w drugiéj komedyjce, który zaledwie mógłby był znaleść na dotychczasowéj scenie poznańskiéj równie swobodnego w ruchach, w humorze i w dobrym smaku humorystycznego wykonawcy. W saméj rzeczy zdawało się, że to nie amator, ale wytrawny, i to z najlepszéj szkoły komik salonowy. Cóż dopiero powiedzieć o „obrazach żywych!" Oba tak układem malowniczym i poetycznym nastrojem, jak pięknością przedstawiających je osób, głębokie na widzach zrobiły wrażenie. Zaiste, z rąk takiéj, królewskiéj wdziękami i majestatem „Bony", nawet wiośniana, jak pączek róży, sobotnia „Barbarą Radziwiłłówna", z rozkoszą mogła przyjąć czarę trucizny; gdyby zaś nieśmiertelny Juliusz ocknął się był z snu grobowego i ujrzał przedstawicielki sceny I z IV aktu „Lilli Wenedy" — bezwątpienia gorzko by zapłakał, jeśliby mu nieubłagany wyrok napowrót kazał do zimnéj powracać mogiły.. — Słowem, przedstawienie sobotnie na największą zasługuje wdzięczność nietylko ze strony ubogich i cierpiących, na których korzyść było dane, ale i ze strony wszystkich, którzy mieli przezeń sposobność dobry czyn połączyć z miłą i pouczającą rozrywką. — Kończymy to króciutkie sprawozdanie życzeniem, tak trafnie i w porę objawioném przez jednego z amatorów, aby ci uprzywilejowani, którym wśród dzisiejszych klęsk pozwolono jeszcze składać grosz ofiarny na rzecz dobroczynnych zakładów, pamiętali przedewszystkiém o „Towarzystwie Dam poznańskich św. Wincentego à Paulo."

* **Sekcya Lekarska** Tow. Przyj. Nauk odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 4 lutego o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym:

1) Rozprawa Dr. Świderskiego: perimetritis i parametritis.
2) Rozprawa Dr. Jarnatowskiego: wyznanie wiary waryata.

Dr. St. Jerzykowski, sekretarz.

* **J. Exscel. jenerał-porucznik Żychliński**, dowodzący 15 dywizyą piechoty, był onegdaj przez cesarza JM. przyjmowany w prywatnéj audyencyi.

* **Katolickie seminaryum nauczycielskie**, dawniéj w Poznaniu obecnie w Rawiczu, przezwaném zostało nagle, jak to już donosiliśmy, seminaryum bezwyznaniowém. To nie wystarcza jednakże polakożerczéj Ostdeutsche Ztg; domaga się ona, ażeby rząd usunął przedewszystkiém dotychczasowego dyrektora, który jest księdzem katolickim, bo „któryż" — pyta się — „protestancko-niemiecki uczeń powierzy swoje wykształcenie na nauczyciela polsko-katolickiemu duchownemu?" Przeciwko wychowywaniu polsko-katolickich wychowańców przez jakiego pastora protestanckiego zapewneby Ostdeutsche Ztg nie miała nic do nadmienienia. — W końcu zarzuca organ ten rządowi, że nie używa środków, jakie ma do dyspozycyi: przesadzania nauczycieli a, gdzie się tego okaże potrzeba, emerytowania. — Ostdeutsche Ztg zapomniała zapewne, że rząd, przenosząc seminaryum z Poznania do Rawicza, już użył środka, który mu doradza; widać jednakże, że Ostdeutsche Ztg dopiero wtedyby się zadowolniła, gdyby wszystkie posady nauczycielskie przy pomienioném seminaryum zostały obsadzone protestantami lub starozakonnymi.

* **Trupa** nowonarodzonego dziecka znaleziono na Winiarach przy wypróżnianiu wozu z ekskrementami, zabranemi z gruntu przy ulicy Wodnéj.

* **Kradzieże.** Skradziono na tutejszym dworcu kolei żelaznéj z zamkniętego wagonu paczkę płótna. — Zecerowi przy ulicy Długiéj mieszkającemu wyciągnięto z kieszeni od surduta pugilares z 6 talarami papierowemi. — W Skwierzynie n./W. skradziono w nocy na 27 stycznia znaczną ilość złotych łańcuszków, pierścionków do pieczętowania, medalionów, broszek, kolczyków i srebrnych zegarków cylindrowych. — Chałupnikowi z Ławnicy skradziono onegdaj wieczorem z ulicy 5 białych gęsi.

* **Kórniczanina** numer pierwszy, który dziś otrzymaliśmy, zawiera: Powitanie Czytelników przez Redakcyą, sprawozdanie z walnego zebrania kasy pożyczkowéj kórnickiéj i bnińskiéj, odbytego dnia 24 stycznia, wiadomości miejscowe i goniec redakcyi.

* **Żołnierza z pociągów** tutejszego garnizonu uderzył koń w stajni kopytem tak nieszczęśliwie w głowę, że na miejscu zabitym został.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono: szarego wyżła, innego psa do polowania, złotą branzoletkę, złoty pierścionek do pieczętowania, kołnierz piżmowcowy. Znaleziono: serwetę, parę rękawiczek glansowanych, miarę metrową, cygarniczkę i medalion.

* **W Komorowie pod Lwówkiem**, własności hrabiego Władysława Łąckiego, wyorano 26 sztuk pieniędzy srebrnych, bitych za panowania królów polskich Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego.

* **Służąca Emilia Seiffert** z Szamotuł odmroziła sobie w podróży do rodziców swych do Lwówka tak bardzo w zeszłym tygodniu nogi, że trzeba było obiedwie odjąć.

* **Polowanie na zające** zamknięte zostało w obwodzie królewskiéj rejencyi bydgoskiéj z dniem dzisiejszym. Ktoby od dziś zająca zabił, zapłaci 12 marek kary, ktoby zaś po 15 lutego zająca chciał sprzedać, skazany zostanie na grzywny do 90 marek.

* **Poczty wiejskie.** Mosk. Wied. donoszą, iż jenerał gubernator wileński wniósł do ministeryum spraw wewnętrznych projekt utworzenia poczt wiejskich w niektórych zarządzanych przezeń guberniach. Według projektu, gminy wiejskie mają być pod względem pocztowym połączone w pewne grupy, a między temi grupami raz lub dwa razy na tydzień mają w różnych kierunkach regularnie chodzić poczty.

* **Panu Janowi Kowalczykowi**, doktorowi akademii krakowskiéj, przyznał uniwersytet warszawski stopień magistra astronomii po publicznéj rozprawie tematu: „Oznaczenie elementów dróg planet i komet z wielkiéj liczby obserwacyi."

* **Pan Ludwik Seredyński**, bibliotekarz i członek wielkiéj orkiestry Teatru Wielkiego, obchodził dnia 26 b. m. 35 letni jubileusz swéj pracy przy teatrze. Życzenia składali mu na scenie pomienione o teatru tak koledzy, jak i członkowie dyrekcyi teatrów, przyczém wręczono mu serwis srebrny stołowy i złoty sygnet.

* **Pan Siemiradzki**, artysta-malarz Polak, mieszkający obecnie w Rzymie, przesłał na wystawę obrazów petersburgskiéj akademii sztuk pięknych najnowszy swój utwór, obraz wielkich rozmiarów: „Prześladowcy chrześcian przy wejściu do katakumb." Dzienniki petersburgskie donoszą, że obraz ten ściąga licznych ciekawych.

* **Na ostatniém posiedzeniu** komitetu Tow. Zachęty sztuk pięknych w Warszawie przyznano stypendyum kilkuset rublowe za robotę rzeźbiarską p. Wełońskiemu Piusowi, kształcącemu się w akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Artysta ten otrzymał od akademii téj kilka już medali i nagrodę pieniężną. Ubiegających się o stypendyum było czterech artystów, dwóch z Warszawy i dwóch z Florencyi. Z robót Welońskiego znajdują się obecnie na wystawie „Bachus" i „Ostatni rycerz pod Termopilami."

* **W Kole**, mającém stałéj ludności przeszło 7000, niestałéj do 2000, ma być z początkiem roku szkólnego 1875/6 otworzoną 4 klasowa szkoła męzka, na prawach progimnazyum. Życzący sobie szkołę tę założyć na własne ryzyko, otrzyma znaczny zasiłek od mieszkańców powiatu kolskiego.

* **Towarzystwa wkładowo-zaliczkowe** zawięzują się w mieście powiatowém Trokach, oraz w miasteczkach Mejszagole, Rukojniach i Inturku, w gubernii wileńskiéj.

* **Na polach wsi Michałowie**, w powiecie miechowskim, leżącéj w pasie granicznym pomiędzy Galicyą a Królestwem Polskiém, znaleziono zasypane śniegiem trzy osoby, mężczyznę i dwie kobiety, a przy nich 5 garncy okowity, którą chcieli przemycać podczas zamieci a w drodze śnieg ich zasypał.

* **Pierwsze posiedzenie** komisyi balneologicznéj, nowozawiązanéj w krakowskiéj Akademii umiejętności, odbyło się dnia 27 stycznia Przewodniczącym wybrano jednomyślnie doktora Dietla, sekretarzem doktora Władysława Sciborowskiego. Następnie doktór Dietl podał ogólny plan kierunku, w jakim komisya działać powinna; skreślenie szczegółowego programu poruczono doktorowi Lutostańskiemu.

* **Mateusz Lubowidzki**, zmarły w 86 roku życia swego w Drzewicy, w powiecie opoczyńskim, o czém już donosiliśmy, jest to ten sam Lubowidzki, który w chwili wybuchu powstania listopadowego był wiceprezydentem miasta Warszawy i naczelnikiem policyi. Kiedy akademicy wpadli w nocy 29 do Belwederu, zastali tam Lubowidzkiego, który przybył ostrzedz W. Ks. Konstantego o wybuchu spisku, a ugodzony bagnetem, padł i ranny umieszczony był w Ujazdowskim szpitalu pod strażą, zkąd wyleczywszy się umknął za granicę przy pomocy krewnych swoich. Po upadku Warszawy Lubowidzki został senatorem i tajnym radzcą.

* **Nekrologia.** Piszą nam z nad granicy Królestwa Polskiego: „Umarł w Mikorzynie pod Ślesinem w Królestwie Polskiém pomiędzy zacnymi jeden z najzacniejszych, obywatel ś. p. Józef Milewski. Dnia 26 b. m. odbył się jego pogrzeb w Ślesinie; liczył on lat przeszło 70. Był to mąż niepospolitéj szlachetności, gorliwy katolik, dobry patryota, najlepszy sąsiad, opiekun licznych sierót i wdów, oddany na usługi bliźnich, bez różnicy pochodzenia i wyznania. Wielu z Księstwa z czasu powstania miało sposobność poznania tego zacnego domu, bo był przytułkiem naszych rannych. Pozostawia po sobie w nieutulonym żalu wdowę, syna i trzy córki, a nadto licznych przyjaciół nieszczęśliwych, którzy u niego rady i pomocy szukali. — To krótkie wspomnienie jest słabym wyrazem cnót i zacności charakteru zmarłego"

* **Kalendarz.** Jutro, w wtorek, dnia 2 lutego, Oczyszczenie NMPanny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43; zachód o godzinie 4 minut 45 Długość dnia 8 godz 58 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 2 lutego 1421 posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę. — 1523 Zygmunt I ustępuje część posagu Izabelli, matce Bony. — 1676 koronacya Jana Sobieskiego. — 1705 Szwedzi wchodzą do Częstochowy — 17 7 wojska saskie muszą ustępować z Polski. — 1772 konfederaci barscy zdobywają Kraków.

Pojutrze, w środę dnia 3 lutego, św. Błażeja biskupa i męczennika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41; zachód o godzinie 4 minut 47. Długość dnia 8 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne Dnia 3 lutego 1018 Bolesław Wielki zawiera traktat pokoju z Niemcami w Budyszynie. — 1633 Władysław IV przybywa na koronacyą do Krakowa. — 1793 protestacya przeciw wkroczeniu Prusaków do Polski. — 1831 sejm uchwala formacyą legionów litewsko ruskich.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 31 stycznia. [Zamknięcie parlamentu niemieckiego. — Protest Biskupów bawarskich przeciwko zaprowadzeniu cywilnych kontraktów ślubnych. — Pałac książąt Radziwiłłów mieszkaniem księcia Bismarcka. — Doniesienia bieżące.] Parlament niemiecki przyjął na wczorajszém, ostatniém w téj sesyi posiedzeniu plenarném w trzeciém czytaniu prawo o bankach z dodatkowym wnioskiem Laskera do § 44, podług którego rada związkowa otrzymuje dyskrecyonalne upoważnienie do pozostawienia tymczasowo lub odwołalnie bankom niektórych z zakazanych form udzielania kredytu. Wszystkie inne paragrafy przyjęto bez zmiany a w końcu i całe prawo znaczną większością. Następnie odczytał prezes rady związkowéj, minister Delbrück, orędzie cesarskie, upoważniające go do zamknięcia obecnéj sesyi parlamentu, poczém wniósł marszałek Forckenbeck potrójny okrzyk na cześć cesarza Wilhelma I.

Protest Biskupów bawarskich, zaniesiony do króla bawarskiego przeciwko wprowadzeniu przymusowych cywilnych kontraktów ślubnych, w Bawaryi brzmi w tłómaczeniu z tekstu, zamieszczonego w augsburgskiéj Allgemeine Ztg, jak następuje:

Najoświeceńszy, najpotężniejszy Królu! Najłaskawszy Królu i Panie! Najuniżeniéj podpisani Arcypasterze bawarscy widzą się zmuszonymi zbliżyć się do tronu WKMości z następującém najpokorniejszém przedstawieniem.

Z łona niemieckiéj rady związkowéj przedłożony został niemieckiemu parlamentowi pod obrady i do przyjęcia projekt do prawa, traktujący o wprowadzeniu przymusowych cywilnych kontraktów ślubnych, tudzież o wykluczeniu wszelkiéj kościelnéj jurysdykcyi w sprawach małżeńskich na całe cesarstwo niemieckie. Prawo to ma zatém także przepisywać cywilną formę zawierania małżeństwa i dla poddanych WKMości, którzy po największéj części do Kościoła katolickiego należą. Najuniżeniéj podpisani nie chcą tu mówić o przewidzianych, z pewnością niepocieszających skutkach, jakie podobne prawo przyniesie naszéj drogiéj ojczyźnie Bawaryi pod względem religijnym i socyalnym. Lecz wyrok, jaki Kościół katolicki o małżeństwie cywilném wydać jest zmuszony, dawno powziętym został i znanym jest powszechnie. Najuniżeniéj podpisani nie chcą, ażeby wszelką wykluczyć wątpliwość, użyć swoich własnych słów. przypominają jedynie krótkie orzeczenie Piusa IX. naszego Ojca św., jakie wypowiedział w liście z dnia 9 września 1852 do króla Wiktora Emanuela o małżeństwie cywilném, a które brzmi jak następuje: Artykułem jest wiary, że małżeństwo Pan nasz Jezus Chrystus wyniósł do sakramentu, i jest nauką Kościoła katolickiego, że sakrament w małżeństwie nie jest przypadkowym przymiotem, który do kontraktu małżeńskiego bywa dodawanym, lecz w małżeństwie samém spoczywa, tak, że zawarcie małżeństwa pomiędzy chrześcianami jedynie w małżeństwie sakramentalném jest prawne, krom tegoż zaś jest konkubinatem. Prawo cywilne, któreby pomiędzy katolikami sakrament małżeństwa od kontraktu małżeńskiego chciało oddzielić, ważność drugiego oznaczyć zamierza, sprzeciwia się nauce Kościoła, wkracza w jego fundamentalne prawa i równa w praktyce konkubinat z małżeństwem, ogłaszając jedno i drugie za prawomocne. Szczególniéj zaś ważną jest dla jak najuniżeniéj podpisanych Arcypasterzy Bawaryi ta okoliczność, że w mowie będący projekt do prawa pozostaje w jak najskrajniejszém przeciwieństwie z bawarskim konkordatem. Pominąwszy już bowiem, że w konkordacie poręczone są Kościołowi bawarskiemu w Bawaryi wszystkie owe prawa i prerogatywy, których podług rozporządzenia Bożego i kanonicznych zasad używać powinien, do czego oczywiście i kościelna karność małżeńska należy; i pominąwszy, że w artykule XVII tegoż konkordatu wyraźnie wypowiedzianém jest, iż wszelkie przedmioty kościelne, które tam nie są wyraźnie oznaczone, traktowane być mają podług nauki Kościoła i podług istniejącéj i przyjętéj karności tegoż, w czém niewątpliwie zawarte są i sprawy małżeńskie — zamierza w mowie będące niemieckie prawo o małżeństwach znieść i w Bawaryi całą duchowną jurysdykcyą w sprawach małżeńskich, pomimo w artykule XII tegoż bawarskiego konkordatu Biskupom zastrzeżoném zostało prawo, sprawy małżeńskie, które podług rozdziału 12 dwudziestego czwartego posiedzenia św. Soboru Trydenckiego do sądów duchownych należą, przed temi sądami wytaczać i w nich rozstrzygać." Jeżeli podług tego przygotowujące się niemieckie prawo o małżeństwach pozostaje w sprzeczności z zasadami Kościoła katolickiego; jeżeli toż prawo o małżeństwach w jak najbezwzględniejszy sposób obraża prawa katolików w Bawaryi, zagwarantowane przez publiczną i uroczystą ugodę, natenczas niewątpliwie usprawiedliwioną jest najpokorniejsza prośba, ażebyś W. KMość zechciał w słusznem uznaniu tego położenia rzeczy i monarszéj łaskawości dla swych najuniżeńszych poddanych takie środki jak najłaskawiéj przedsięwziąć, któreby przeszkodziły tym poszkodowaniom katolickiéj religii i zerwaniu bawarskiego konkordatu. Najuniżeniéj podpisani Arcypasterze Bawaryi widzą się zarazem w sumieniu swém zmuszonymi do zastrzeżenia niniejszém na wszelki przypadek uświęconych praw Kościoła katolickiego wogóle, a w królestwie bawarskiém istniejących. szczegółowo. W najgłębszym szacunku i w najwierniejszém przywiązaniu pozostajemy WKMości najuniżeńszymi i najwierniejszymi.

Monachium, w styczniu 1875.

(podp.) † Grzegorz, Arcybiskup monachijsko-frejsińgski;
† Henryk, Biskup passawski;
† Ignacy, Biskup regensburgski;
† Pankracy, Biskup augsburgski;
† Franciszek Leopold, Biskup eichstaedtski;
† Jan Walenty, Biskup wyrzburgski;
† Daniel Bonifacy, Biskup spirski;
† Gabryel Fellner, jeneralny wikaryusz w Bambergu.

Kiedy w parlamencie niemieckim podczas obrad nad zakupieniem pałacu książąt Radziwiłłów w Berlinie na sześć milionów marek zapytywano się, za co rząd pałac ten użyć zamierza, odpowiedział minister Delbrück, że pod tym względem nie zapadła jeszcze żadna uchwała, wskazał jednakże na to, iż w przyszłości użytym być może na pomieszczenie ministerstwa sprawiedliwości dla cesarstwa niemieckiego. Obecnie pisze Germania: „Pan Delbrück nie musi jednak posiadać całkowitego zaufania księcia kanclerza, ponieważ, skoro parlament sumę zakupna uchwalił, wykazała pewna okoliczność niezaprzeczenie, że książę Bismarck zamierza wprowadzić się do pałacu, w którym dotąd krewni cesarza mieszkali. Oglądał on z księżną, żoną swoją, lokale, a ponieważ państwo to nie są przyzwyczajeni z Schoenhausen do zbytniego przepychu, przeto nie będą zapewne przedsięwzięte zbyt kosztowne ulepszenia, tak, że wolne pomieszkanie kanclerza cesarstwa kosztować będzie w dzierżawie rocznéj mało co więcéj, jak trzysta tysięcy marek."

Sąd w Cleve uznał księdza Biskupa monasterskiego na wczorajszém posiedzeniu niewinnym wykroczenia przeciwko paragrafowi o ambonie i uwolnił go zarazem od wszelkich kosztów.

Prokurator Tessendorf wręczyć ma w końcu bieżącego tygodnia apelacyą przeciwko pierwszemu wyrokowi w sprawie hrabiego Harry Arnima, rzecznik natomiast Munckel uczynił to dopiero późniéj, ponieważ mu termin wręczenia apelacyi na wniosek jego w imieniu obżałowanego uczyniony przedłużony został o cztery tygodnie.

Damy westfalskie, skazane za znany adres do księdza Biskupa monasterskiego na grzywny odnośnie na więzienie, otrzymały obecnie kunsztownie przyozdobiony adres, w którym im 80 dam wynurza w imieniu wielu tysięcy dam amerykańskich swój współudział.

Na kolacyą i bal onegdajszy w zamku królewskim otrzymało około 1500 osób zaproszenie, pomiędzy któremi wielu posłów się znajdowało.

Wczoraj w nocy umarł poseł i pozasłużbowy tajny radzca rejencyjny doktór Kerst, były dyrektor b szkoły realnéj w Międzyrzeczu.

Siódmy zeszyt dzieła jeneralnego sztabu o wojnie w latach 1870/71 opuścił co tylko prasę i zawiera opis marszu na Sedan.

Jenerał-porucznik v. Kummer, dotychczasowy dowódzca 15 dywizyi i zarazem komendant Kolonii, przeniesiony został w randze jenerała korpuśnego do oficerów armii. Jenerał v. Kummer dowodził w wojnie francuskiéj, jak wiadomo, landwerą poznańską pod Metz

Urzędowe dzienniki berlińskie wymyślają niemal codzień na dziennik amerykański New-York-Herald, którego właściciel Bennet ogromne łoży pieniądze, aby zaspokoić publiczność, i który, jak wiadomo, wysłał swoim kosztem Stanleya do Afryki dla odszukania Livingstona. Ale N.-Y.-Herald nie jest bismarkowskim ani zapalczywym nieprzyjacielem Kościoła katolickiego. Dziennik ten zgrzeszył Bismarckowi i w tém, że w telegramach ogłosił korespondencyą Bismarcka z Arnimem. Otóż temi dniami berliński korespondent tego dziennika udał się do Lotara Buchera, przybocznego radzcy i doradzcy Bismarcka z prośbą, aby mógł mówić z kanclerzem. Na podanie to otrzymał następującą odpowiedź:

Panie! Mam zaszczyt poświadczyć odbiór pisma Jego, w którém żądasz mego pośrednictwa celem interview z ks. Bismarckiem. W odpowiedzi mam zaszczyt oznajmić Panu, że choćby nawet stan zdrowia księcia nie zabraniał mu wogóle dłuższéj rozmowy, miałbym powód przypuszczać, że JKs. Mość nie byłby skłonnym zezwolić na rozmowę z reprezentantem dziennika, który tak nienawistnym jest dla jego osoby i jego polityki, jak N.-Y.-Herald. Uniżony sługa L. Bucher.

* **Wiedeń**, 30 stycznia. [Proces Ofenheima. — Uznanie królem Alfonsa XII.] Na dzisiejszém posiedzeniu sądu przysięgłych w sprawie Ofenheima ukończono słuchanie świadków, pozostaje tylko jeszcze wysłuchać zeznań tych świadków, którzy występują jako rzeczoznawcy i rzeczoznawców stawających ze strony oskarżającéj. Po ukończoném badaniu świadków rozpoczął przewodniczący sądu odczytywanie protokółów spisanych ze świadkami. — Minister handlu pan Banhans wystósował list do obrońcy oskarżonego, dra Neuda, w którym powiada, że twierdzenia pana Ofenheima, jakoby on swego czasu znaczne miał podnieść kubany gryn derskie

w hipotecznym banku rentowym, pod każdym względem są fałszem wierutnym.

Dzienniki tutejsze donoszą jako wiadomość całkiém pewną, bo z wiarogodnego źródła pochodzącą, że pisma uwierzytelniające austryacko-węgierskiego posła, hrabiego Ludolf, przy dworze Alfonsa XII już odeszły do Madrytu i uważają przeto uznanie Alfonsa XII królem Hiszpanii za rzecz dokonaną.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Donoszą nam, że w środę dnia 3 lutego o godzinie 9 rano odbędzie się w Krotoszynie termin w sprawie ks. Amandusa Różańskiego, proboszcza z Góry, oskarżonego o nadużycie ambony ex re kazania mianego w Borku dnia 2 lipca 1874 r., w którym jako jedyny świadek powodowy występować będzie osławiony pan Kubeczak z Książa, który pono poddał materyał cały do ukucia skargi przeciw oskarżonemu. Zdaje się, że udział publiczności w procesie będzie nader liczny.

TELEGRAMY.

Singapore, 29 stycznia. Według nadeszłych tu wiadomości nie załagodzono jeszcze sporu powstałego pomiędzy dwoma królami Siamu. Obie strony pragną gorąco, aby zatargi ich załagodził sir Andrew Clarke, gubernator osad angielskich w cieśninie Malacca; tenże jednak dotąd nie przyjął pośrednictwa pomiędzy poważnionymi, ponieważ do téj pory nie został upoważniony do tego przez rząd angielski.

Londyn, 29 stycznia. Urzędowa Gazette ogłasza rozporządzenie rządowe, według którego dwie kolonie: Sierra Leone i Gambia połączone być mają w jedną gubernią pod nazwą „Kolonia Wschodniéj Afryki". — Według wiadomości, które tu aż po dzień 12 bm. z Cap Coast Castle nadeszły, miał król Ashantów, Koffi Kalkalli, abdykować a Quamaoli Mensali proklamowany w jego miejsce królem. Szczep Gamansów jako téż kilka innych plemion w głębi Afryki osiadłych miało powstać przeciw Ashantom.

Bruksela, 30 stycznia. Do dziennika Nord donoszą z Petersburga z dnia 29 bm., że tam skutkiem rozporządzeń księcia czarnogórskiego uważają sprawę podgorzycką za zupełnie załatwioną, Car Aleksander powinszował księciu Mikołajowi jego umiarkowanego i zgodnego wzięcia się. Daléj donosi Nord, że car otrzymał list króla Alfonsa, który w nim oznajmia swoje wstąpienie na tron i że przeto uznanie jego przez cara uważać można za rzecz dokonaną.

Rzym, 30 stycznia. Król przyjmował u siebie Garibaldego, który przybył w towarzystwie jenerał-adjutanta Medici. Długo dość rozmawiał król z Garibaldim mianowicie o jego planach, tyczących się osuszenia rzymskiéj Kampanii. — Jutro przyjmować będzie król posła hiszpańskiego Rancès y Villanuova, który doręczy mu list króla Alfonsa, w którym tenże donosi o swojém wstąpieniu na tron.

Sanghai, 29 stycznia. Krążą tu pogłoski, że w Pekingu wybuchły zaburzenia z powodu kwestyi następstwa tronu.

Santander, 29 stycznia. Niemieckie okręty wojenne „Augusta" i „Nautilus" zawinęły do portu tutejszego. — Kapitan i sternik statku „Gustav" znajdują się jeszcze w ręku karlistów. U ludności prowincyi Nawarry, jak słychać, ruch na rzecz króla Alfonsa dobre czyni postępy.

Bern, 30 stycznia. Rada związkowa zażądała od genewskiéj rady stanu objaśnień co do wypadków, jakie niedawno temu zaszły były w Compeszières przy sposobności zamiaru odbycia chrztu „staro-katolickiego."

Bukareszt, 30 stycznia. Jak słychać, udać się ma tych dni minister handlu i robót publicznych do Berlina, aby tamże porozumieć się z dyrekcyą rumuńskiego towarzystwa kolei żelaznych co do zakończenia zachodzących obecnie układów.

Wersal, 30 stycznia. Zgromadzenie narodowe. Wniosek deputowanego Desjardins, członka prawego centrum, aby do poprawki p. Wallon dodać jeszcze pewne zastrzeżenie co do rewizyi praw konstytucyjnych, odrzucono 542 głosami przeciw 132, poczém przyjęto poprawkę deputowanego Wallon 353 głosami przeciw 352. Wszystkie grupy lewicy głosowały za tą poprawką, ponieważ zawiera ona wyrazy: „prezydent rzeczypospolitéj." Widzą one przeto w przyjęciu téj poprawki republikańską manifestacyą. Część prawego centrum głosowała także za ową poprawką. Dufaure oświadczył, że wprawdzie zrzeka się przyjęcia wniosku pana Desjardins, atoli mimo to ma zamiar przypuścić klauzulę co do rewizyi praw konstytucyjnych i że takową sam przedłoży podczas obrad nad art. 4 projektu pana Ventavon. W końcu konstatuje jeszcze pan Dufaure, że władza marszałka-prezydenta Mac Mahona bynajmniéj nie jest poprawką pana Vallon naruszoną.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,— płacon. poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,55 płc., poznańskie listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 99,75 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 150,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płaceno, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 29,25 płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,60 płc., Ostdeutschebank —,— płc. Produktenbank 77,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 150,— na stycz. 150.— stycz.-luty 150,— luty-marz. 150,— m., marzec-kwiec. 150,— m., na wiosnę, —,— m. kw.-maj 150,— maj-czer. 150,50

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 54,20 na luty 54,20 m., marzec 55,— marek, kwiec. 55,80 mrk., maj 56,80 marek czerwiec 57,70 marek, lipiec 58,40 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 53,80 mrk.

Poznańska cena targowa d. 1 lutego

			piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel	100 funt.	9 20	8 20	8 —
Żyto	„	100 „	8 —	7 40	7 30
Jęczmień	„	100 „	8 20	8 —	7 30
Owies	„	100 „	9 —	8 50	8 30
Łubin żółty	„	100 „	7 —	6 80	6 50
Łubin nieb.	„	100 „	6 70	6 50	6 20

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania lewego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 1 lutego 1875. (Kursa końcowe)

	Not. 29		Not. 30		
Nadreńs. kol.	117 —	117 50	Ostd. Bank.	76 50	76 25
Kol.-Min.kol.	111	110 50	dito Prod Bank.	14 25	15
Lütt. Limburg	13 15	13 40	Pozn Wechselb	1	1 25
Szwaj bk.weks	20	20 75	Akcye Telusa	—	—
March. koléj	28 50	29 10	Dormun. Unia	31	30 50
Aus. ak. kred	393 50	394 50	Immobilien	89 25	89 50
dito banknoty	182 90	182 80	Südend.	13 10	13 10
Berl bank weks	53 25	53 50	Laurahütte	120	119 50
Wrocł. Discon	82 25	82 —			

Berlin dnia 1 lutego 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 30			Not 30	
Pszenica stale			**Owies** Kw. Maj	—	
Kw Maj	183 —	—	Wypow żyta	—	50
Czer Lip	185 50	183	Wypow okow	—	20000
Żyto stale			**Kapitały**		
w miejscu	148 50	156 —	Galicyany	106 50	106 20
Kw Maj	146 —	148 —	Pr pap państ	91 20	91 20
Maj Czer	145 50	145 50	Poz 4% lis zast	94 50	94 50
Czer Lip			Poz listy ziem rent	96 40	96 —
Olej rzep słabo		55 —	Koléj Państw	527 50	527 50
w miejscu		55 50	Lombardy	233 50	236 —
Kw Maj		56	Aus losy 1860	112 20	112 50
Maj Czer			Włochy	68 —	67 80
Wrz Paź		55 80	Amerykany	98 70	98 70
Okowita słabiéj		57 —	Turki	41 60	41 80
w miejscu		58 —	7½ pr Rumuń	34 40	33 70
Kw Maj		59 —	Pol lik lis zast	69 70	69 70
Czer Lip			Rosyjs bknot	283 50	283 50
Lip Sier		—	Srb. ren austr	69 19	68 80

Szczecin dnia 1 lutego 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 30			Not 30	
Pszenica spok			Luty		
Kw Maj	184	183 50	Kw Maj	52 25	52 50
Maj Czer	185 50	185	Na Jesień	53 25	53 50
Żyto spok			**Okowita** stale		
Luty	155 —	155	w miejscu	55 50	54 70
Kw Maj	147 —	46 52	Luty	56 50	56 —
Maj Czer	143 50	143	Kw Maj	58 50	58 20
Oléj rzepi słabo			Czer Lip	59 80	59 50

Walne zebranie
Koła Towarzyskiego
w Poznaniu
odbędzie się dnia **7 b. m.** w **niedzielę** o 5 godzinie wieczorem, na które Szanownych członków zaprasza (167)
Zarząd.

Kubliński,
dentysta,
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Śto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

2 pięknie umeblowane pokoje natychmiast do wynajęcia przy ulicy Młyńskiéj 38, III piętro. (173)

Ogrodnik,
najchętniéj bezżenny, wykształcony w tym zawodzie i znający się na hodowaniu drzew francuskich owocowych, znajdzie natychmiast umieszczenie w Dom. **Krzekotowice** pod Pempowem. (159)

Jutro odbiorę wprost z Paryża świeże Pulardy (Poulardes de Mans), algierskie **kalafiory, sałatę endiwię** i dojrzałe **mandarynki** maltańskie
A. Cichowicz.

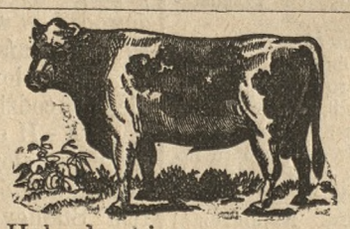

Holenderskie
stadniki
pełnéj krwi z wielkiéj rasy amsterdamskiéj.

Młode i zdatne do rozpłodu importowane angielskie
tryki,
tudzież z tego samego gatunku
maciorki rozpłodowe
sprzedaje po zniżonych cenach.
Nietążkowo (Nitsche) pod Starym Bojanowem. (145)
Lehmann.

Dominium **Kajew** potrzebuje zaraz samotnego
ogrodowego.
Zgłoszenia franco. (168)

Intermistyczny teatr
w Poznaniu.
We wtorek, dnia 2 lutego
Szósty
występ gościnny
panny **A. Schramm**
z teatru Wallnera w Berlinie.
Lekkomyślna osoba.
Komedya z śpiewami w trzech aktach i siedmiu obrazach przez A. Bittnera i C. Pohla, muzyka A. Conradiego.
*** Rosalie Feldberg panna **Schramm**
W środę dnia 3 lutego 1875
Siódme gościnne wystąpienie
panny Schramm.
W czwartek, dnia 4 lutego 1875
ósmy raz na żądanie
Panna Angot
czyli (170)
córka Hall.
Operetka w 3 aktach p. Clairville, Sirandin i Koning, muzyka p. Charles Lecoq.

W środę 3 lutego r. b.
na
wielkiéj sali bazarowéj
Koncert
wokalno-instrumentalny
PIEŚŃ
o
ZIEMI NASZÉJ
(do tekstów W. Pola),
wielka kantata, na głosy męzkie, z towarzyszeniem orkiestry utworu
Bol. Dembińskiego.
Program znany.
Bilety na krzesła numerowane I tal., oraz na miejsca bez krzeseł po 4 złp. są do nabycia w księgarni Wgo **J. K. Żupańskiego**, oraz w nadwornéj księgarni i handlu nut pp. **Ed. Bote & E. Bock.**
Ceny przy kasie 1 tal. 15 sgr. — i 1 tal. (172.)
Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na karnawał
koszule francuzkie, odznaczające się doskonałym krojem i pięknem praniem w cenie 2⅔ tal. za sztukę
Koszule otwarte nowego praktycznego systemu w cenie 2⅝ tal. polecają w wielkim wyborze (174)
Au & Bieliński,
Wilhelmowska ulica No. 13 (obok królewskiego banku).

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jezuicka No. 5,
poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

En gros.
En détail.
Petrolejowe
Maszyny
do gotowania
najnowszej konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u
(2237) **S. J. Auerbach.**
Cenniki i **rysunki** przesyłam na żądanie.

W piątek, 5 b. m.
sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport
świeżo dojnych
krów z cielętami
z łęgu nadnoteckiego.
J. Klakow,
(169) handlarz bydła.

Nakładem Ludwika Gaylera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.